Nr. 47. Przemyśl. Niedziela 20 Listopada 1881. Rok IV.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia
przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

NIECH WE WŁASNEJ SPOCZNIE ZIEMI!

Za kilka dni upływa z górą ćwierć wieku od czasu, gdy prawdziwy król poetów polskich, nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz w grodzie Cesarzów wschodnich, Stambule, zakończył swój pracą i bólem, wygnaniem i tęsknotą za rodzinną ziemią skołatany żywot Przyjaciel poety przewiózł drogie szczątki na ziemię wolności, Francyą, bo w ziemi ojczystej wówczas nie dozwolonoby im spocząć. W kolebce jego w Nowogrodzkiej ziemi, wróg srożył się w nienawiści do wszystkiego co wolnością żyje. jak sroży się niestety i dziś jeszcze, a zwłoki poety albo tam tylko mogłyby spocząć, gdzie on niegdyś światło dnia zobaczył, lub też w tym wielkim skarbcu pamiątek dawnej świetności, starym grodzie i grobowcu królów polskich, w Krakowie. Wtenczas jednak i nad Krakowem ciążyła żelazna ręka rządów absolutnych, poezye Adama uważano za pisma rewolucyjne, zakazane, posiadanie ich było rzeczą karygodną, o przewiezieniu zwłok jego zatem, by je złożyć w pobliżu trzech mogił, nie można było nawet zamarzyć.

Odtąd jednak zmieniły się czasy. Za wolą sprawiedliwego Monarchy powiał dla wszystkich ludów ożywczy prąd swobody, przywiązanie Polaków do rodzinnej ziemi przestało być zbrodnią, jak przestała nią być wiara w odrodzenie Ojczyzny. Język ojczysty brzmi dzisiaj swobodnie, jak i pieśń polska, a młode pokolenie nie potrzebuje kryć się do piwnicznych lochów, by tam czytać poezye Adama. Dziś nie przeszkodzonoby przewiezieniu zwłok poety do królewskiego grodu, bo dziś Monarcha pochwala u nas miłość do wielkich naszych przodków i geniuszów narodu, i daje nam dowód tego odnawiając królewską rezydencyą na Wawelu, lub ozdabiając piersi Nestora pisarzów polskich w dniu jego jubileuszu.

Dotąd jednak nie podniesiono na seryo myśli przewiezienia popiołów Adama do kraju. Czyż mamy atoli zadowolić się wystawieniem mu pomnika i znosić to, by ten, co sławę imienia Polski w chwili jej upadku rozniósł po świecie od Moskwy i Krymu do Paryża, od Rzymu do Wejmaru, spoczywał w obcej ziemi? Gdybyśmy na to patrzyli obojętnie, bylibyśmy niegodnymi synami naszych ojców, co zdołali sprowadzić z ziemi Tella prochy bohatera z pod Racławic i wystawić mu pomnik, jakiego dotąd nie ma równego na całym świecie. Tak źle jednak nie jest, a jeżeli nie poruszono dotąd myśli sprowadzenia zwłok Adama do Polski, to powodem do tego była obawa, aby rozstrzelając siły nie opóźnić sprawy wystawienia pomnika, bez osiągnięcia w drugim kierunku odpowiednich rezultatów. Obawa ta jednak jest płonną, choć bowiem bieda jest ogólną u nas, choć trudno dziś o ofiarność publiczną, to jednak na taki cel znajdzie się jeszcze grosz wdowi. Koszta przewozu nie wyniosą zresztą nawet tej kwoty, jaką ofiarowaliśmy Czechom na odbudowanie spalonego teatru, a jeżeli znaleźliśmy zasoby dla okazania sympatyi pobratymcom, mielibyśmy ich skąpić dla okazania czci dla największego wieszcza polskiego?

Przed trzema laty podnieśliśmy pierwsi z pism polskich sprawę budowy pomnika, poruszoną przedtem tylko przez młodzież krakowską, którato myśl z biegiem lat usnęła, a to z takim skutkiem, iż zbliża się ona do szczęśliwego rozwiązania. Dziś poddamy znów myśl, która skoro się przyjmie, w bardzo krótkim czasie umożebni sprowadzenie prochów wieszcza do kraju. W Galicyi są dwie stolice: dawna i teraźniejsza, kilka miast drugorzędnych, mnóstwo zaś trzeciorzędnych i pomniejszych miasteczek.

Niech każde z tych miast ofiaruje pewną kwotę, jaka nie zrobiłaby mu wielkiego uszczerbku, na rzecz przewiezienia zwłok poety do Krakowa, a w tej chwili stworzy się fundusz zupełnie wystarczający. Grobowca nie potrzeba na razie żadnego, łatwiej bowiem budowę jego złączyć z budową pomnika, a w ten sposób nie rozstrzeli się sił i sposób zebrania funduszów odpowie godnie celowi. Sprowadzenie bowiem ciała Mickiewicza nie powinno zależeć od ofiarności prywatnej, kraj winien to uczynić swym kosztem.

Może ktoś inny podda odmienny projekt, może nasza myśl okaże się niepraktyczną, choć jest wykonalną, mniejsza o to, byle tylko sama sprawa na tem zyskała, byle tylko Polska nie potrzebowała się rumienić, iż brakło jej sił do uczczenia chluby swej, brakło jej kawałka ziemi na grób dla wieszcza.

W chwili, w której w części kraju pod berłem habsburgskiem, to jest tej części, gdzie wolno czuć i myśleć swobodnie, odbywają się uroczystości ku pamięci wieszcza, może na czasie będzie nasze słowo. Oby ono rozniosło się po całym obszarze kraju i pobudziło do czynu bez względu na to, iż wychodzi ono z miasta prowincyonalnego i od pisemka lokalnego. Nie o zaszczyt inicyatywy tu chodzi, lecz o rzecz samą, a ta godną jest, by zastanowić się nad nią, a przedewszystkiem wykonać.

Wieszcz, co wszystkie bóle narodu polskiego odczuł jak matka odczuwa bóle dziecięcia w swem łonie, nie w obcej, lecz w polskiej winien spoczywać ziemi!

BLADA ZOSIA.

Nowella
przez **M. N.**

(Ciąg dalszy).

Przez kilka ostatnich dni, jakie pozostawały mi jeszcze do przepędzenia w gościnnym domu p. Rawskiego nieodstępnym byłem towarzyszem Zosi, wiedziałem bowiem, iż mam ją wkrótce opuścić, a nie mogłem przewidzieć, kiedy znów zobaczę. Przepędzaliśmy czas przy łóżku Artura, u którego dzięki szczęśliwemu wstrząśnieniu powracały zwolna władze umysłu. Po paru latach, które nie istniały w pamięci biednego chłopca, budził się jego rozum, jak u dziecka, które zaczyna dopiero pojmować. W miarę jak wracała władza myśli, zacierały się dawne wspomnienia, wywołane wypadkiem ostatnim tak, jak u dzieci wrażenia dnia jednego znikają, zatarte nowemi wrażeniami dnia następnego. Lekarz zapewniał, iż paroletnie zacofanie rychło ustąpi, gdyż rekonwalescencya umysłu podobną jest do powrotu sił fizycznych, odbywającego się w zdrowym zwykle organizmie w progressyi geometrycznej. Pod tym więc względem byłem uspokojonym, wiedząc iż Zosia nie będzie miała nowego powodu do zmartwień, lecz przeciwnie patrząc na brata zmartwychwstającego niejako dla świata, w radości tej znajdzie talizman na smutek, na który sama się w swej egzaltacyi skazała.

Nadszedł nareszcie ów list powołujący mnie do wyjazdu. Dałem go w obecności Zosi p. Rawskiemu do przeczytania.

— Sądzę, odezwał się oddając mi go, — iż nieobecność Pana nie będzie trwać długo, że ułatwiwszy się z interesami familijnemi powrócisz do nas, aby się dzielić z nami radością z powodu wyzdrowienia Artura; smutek dzieliłeś długo już z nami.

— Pan wyjeżdżasz? zapytała Zosia, która teraz dopiero dowiedziała się o mej pozornie niespodziewanej. a w rzeczywistości ułożonej podróży. Lecz powrócisz wnet, nieprawdaż? Interesa familijne nie zajmą wiele czasu, mówiła z tak głębokiem spojrzeniem, iż spuściłem oczy, rumieniąc się za niewinne kłamstwo, jakiego się dopuszczałem.

Postanowiwszy raz wyjechać, przyspieszałem ten wyjazd, obawiając się, iż gdybym go przeciągał, mógłbym stracić energią, a może przyznać się Zosi do komedyi i pozostać. Taki obrót rzeczy mógłby był wobec jej usposobienia zgubnym być dla mnie, podstęp jakiego z wiedzą ojca użyć chciałem, byłaby jej egzaltacya surowo oceniła i może zrobiła zeń występek.

Zadecydowałem, iż niepodobna mi nie wysłuchać natychmiast wezwania, że zatem należało wyjechać nazajutrz.

Wieczór przed mym wyjazdem spędziliśmy razem. Zosia widocznie uczuła boleśnie nastąpić mające rozłączenie; ja niemniej cierpiałem, pomimo iż sam byłem powodem swego strapienia. Mówiliśmy mało, bo do rozmowy żadne z nas nie było usposobionem. Pan domu odszedł zostawiwszy nas samych w ogrodzie. Zaproponowałem przechadzkę po cienistych ulicach grabowych i ująłem Zosię za rękę.

Szliśmy obok siebie w milczeniu.

— Kto wie kiedy znów będziemy razem i w jakich spotkamy się okolicznościach, odezwałem się nareszcie.

Zosia spojrzała na mnie i łza zakręciła się jej w oku.

— Poznałeś nas Pan w chwili, gdy nieszczęście zdało się prześladować na każdym kroku, opuszczasz, gdy szczęśliwsze nastały chwile. Obawiam się czy z twym odjazdem nie zmieni się znów wszystko na złe.

— Więc Pani sądzisz, iż ja przyniosłem waszej rodzinie szczęście?

— Tak jest, — wpadła mi żywo w słowa, w pewnym względzie szczęście, w drugim nie wiem . . . . Umilkła nagle.

— W tem samem i ja jestem położeniu. Poznanie Pani mogę równem prawem zwać szczęściem, jak i nieszczęściem. Dziś w chwili wyjazdu czuję się tylko nieszczęśliwym, a nieszczęście tem straszniejszem jest, iż nie mam nadziei, aby ono ustąpiło kiedy.

— Nie wyrzekaj Pan, bo smutek twój nie jest wyłącznie twoim udziałem, wszak i ja . . . . Tu łzy przyćmiły jej głos; dochodziliśmy właśnie do ławeczki stojącej w zagłębieniu ulicy. Podprowadziłem Zosię ku niej. Padła na nią i zasłoniła oczy chustką.

— Panno Zofio, przemówiłem głosem, w który wlałem wszystkie uczucia, jakie przepełniały serce moje, czy nie zapomnisz biednego malarza, który odjeżdżając ztąd zostawia tu swe serce i wszystkie myśli?

— Zapomnieć? jakżebym mogła zapomnieć tych jedynych dni słonecznych mego życia. Nie, bądź spokojnym, kiedykolwiek wrócisz tu, zastaniesz wszystko tak jak w chwili odjazdu.

KORESPONDENCYE.

Lwów 18 listopada. Pan Miłaszewski przerwał drzemkę pannie Tiefensee — wyjechała ze Lwowa powtarzając „cudnie marzyłam, srodze mnie zbudzono“ My życzymy jej szczęśliwej podróży. wesołych marzeń o wieńcach i laurach, jakie kiedyś zbierała na scenach jakiejś nieznanej nam dotąd jeszcze części Europy i smacznego, a długiego snu.

Słyszeliśmy, że jeden z właścicieli „Tingel — Tanglu“ dostał się cichaczem na próbę „Normy“ w której wystąpiła p. Tiefensee i wysłuchawszy, powiedział, że taki schlecht und alte artystka nigdy nie występywał u niego. Natomiast po niefortunnym występie p Tiefensee, wystąpiła panna Kamińska Tej nowej naszej gwiazdce z całego serca życzymy szczęść Boże! Wszystko u niej składa się tak pięknie i uroczo, że doprawdy niewiadomo od czego zacząć, co bardziej w niej podziwiać; cała jej osoba jest to gamma najpiękniejszych harmonijnych tonów poezyi, piękna i sympatycznego ciepła; to też grała na sercach słuchaczów, jak na harfie, a teatr cały nie szczędził i rąk i ust, bił i krzyczał, aż trzęsły się ściany starego gmachu hr. Skarbka.

Z nadejściem dłuższych dżdżystych jesiennych wieczorów, Lwów się ożywił znacznie, dzień każdy przynosi nam mnóstwo nowych afiszów, zapowiadających koncerta, odczyty, przedstawienia amatorskie, ale obok nich pojawia się też wiele kart pogrzebowych, a jest ich bardzo dużo niestety! Niezdrowe powietrze rok rocznie o tej porze pochłania wiele ofiar, wydzierając niemiłosiernie i despotycznie najdroższe dusze w rodzinie, pozbawiając najczęściej opieki mienia i rady.

Kasyno miejskie rozpoczęło już szereg zimowych przedstawień amatorskich; szczęśliwa to myśl i bardzo praktyczna, przynosząca pożytek i przyjemność członkom kasyna. Przedstawienia zwykle odbywają się w sali napełnionej szczelnie publicznością, która się tak bawi wesoło i dobrze, że doprawdy można jej tego zazdrościć. Amatorowie grają bardzo dobrze i starannie — w grze ich widać, że występują nie dla czczej sławy i że nie robią tego, aby się zbyć — traktują swoje role dość sumiennie i wywiązują się z włożonych na nich obowiązków pięknie, ze zrozumieniem i pojęciem ducha i charakterów ról przedstawionych. „W koszyczku Maryi“ scenicznej lekkiej francuskiej fraszce z odcieniem dramatycznem, wystąpił p. Tenner. Gry jego doprawdy mógłby pozazdrościć amant pierwszorzędnej sceny — tak była pięknie i konsekwentnie od początku do końca przeprowadzoną; grze takiego artysty — amatora najsurowsza krytyka nieby zarzucić nie mogła.

Aptekarz Beiser, brat zgasłego doktora Mojżesza Beisera wydał w osobnej książce wspomnienia o nieboszczyku filantropie, przyjacielu ubogich, apostole nauki, który pozostawił po sobie takie wspomienia, jak może mało kto z ludzi posiadających wielkie środki i naukę

Ktoś.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 17go b m przewodniczący Dr. A Dworski, radnych 24.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadamia przewodniczący radę, że tutejsza kapituła gr. kat radę na dzień 19-go b. m. na nabożeństwo zaprasza, które odprawionem będzie z powodu imienin Najj. Pani w dniu tym o godzinie 9tej rano w katedrze ruskiej.

Na wniosek sekcyi 3-ciej (sprawozdawca p. Władyczyński) uchwala rada przedłożony rachunek p Emila Kreyczego na kwotę 30 zł. 55 ct. za kupienie drzewek i głogu dla obsadzenia dróg rządowych, jako należycie udokumentowany i przez likwidaturę sprawdzony, przyjąć i temuż powyższą kwotę wypłacić.

Rachunek Zwierzchności za czyszczenie miasta w miesiącu październiku b. r., kwotę 100 zł. 52 ct. wynoszący, za utrzymanie plantacyi i przechadzek publicznych 183 zł. 45 ct. wynoszący, dalej p. Rollerowi za zreperowanie kanału obok p Gaydeczki i szpitala izraelickiego na kwotę 92 zł. 70 ct. jako też rachunek p. assesora Postla za reparacyę drzwi i okien do sali gimnastycznej na zamku w kwocie 42 zł. 75 ct. Rada zatwierdza.

Prośbę Izraela i Pesi Fodberg, by Zwierzchność zarządzenia swoje tyczące się reparacyi w tychże domach, do wiosny wstrzymała, rada odstępuje Zwierzchnośc i do możliwego uwzględnienia.

Eliasz Malawer i Sp. właściciele realności pod l 192 wnoszą przedstawienie przeciw zarządzeniu Zwierzchności, mocą którego polecono im wypompowanie wody z piwnicy. Ponieważ po ścisłem zbadaniu przez organa miasta pokazało się, że w piwnicach tejże realności jest zbiornik wody i ta dawniej wyczerpywaną była, uchwala rada na wniosek sekcyi prośbie odmówić i przy zarządzeniu Zwierzchności pozostać

Prośbie Faustyny Śliwińskiej właścicielce realności, która uprasza o pozwolenie sprostowania frontu swej realności do ulicy, proponując przytem niekorzystną zamianę gruntu dla miasta, rada odmawia.

Budowę kanału prowadzącego z koszar miejskich do Sanu rada uchwala, również jak zasypanie rowu prowadzącego od realności Blasa do Heyzyka Gdyby zaś właściciele tych realności połową kosztów, która wynosi 550 zł. do budowy kanału przyczynić się zechcieli, uchwala rada tenże we własnym zarządzie wybudować i odpowiednie kwoty w budżet na rok 1882 wstawić

Sekcya 4-ta (spr Dr. Kozłowski) Rachunek za wiktuały dostarczone szpitalowi miejskiemu w kwocie 333 zł. 4 ct. rada zatwierdza, również i rachunek za dostarczoną słomę, siano i owies dla koni miejskich w kwocie 119 zł. 74 ct.

Akuszerce miejskiej Wiktoryi Bronglewicz uchwala rada na wniosek Dr. Łobaczewskiego (gdyż sekcya była przeciwną) zapomogę jednorazową w kwocie 15 zł. z funduszów miejskich.

Właścicielowi „hotelu pod trzema koronami“ uchwala rada za dostarczone kwatery dla pp. officerów kwotę 75 zł. 65 ct. wypłacić jako też zwrócić, kwotę 7 zł. 68 ct. która w pierwszym rachunku temuż strąconą została.

P. Brzuchowskiemu dzierżawcy hotelu Europejskiego uchwala rada wypłacić kwotę 66 zł. 60 ct. także za kwatery oficerskie Rachunek zarządcy szpitala miejskiego z drobnych wydatków wynoszący 100 zł. 93 ct. rada zatwierdza.

Szymańskiemu stróżowi bezpieczeństwa, który z powodu słabości dalej służby pełnić nie może, uchwala rada z powodu, że tenże 9 lat służył i według statutu emerytalnego należy mu się emerytura w kwocie 48 zł. rocznie, a on natomiast prosi o jednorazową odprawę. zrzekając się wszelkich praw do emerytury, wypłacić kwotę 780 zł pod warunkiem, że tenże skrypt zrzeczenia się praw swoich wystawi Właścicielowi hotelu Przemyskiego p. F. Kwaśniewskiemu uchwala rada wypłacić 149 zł 70 ct za dostarczone kwatery oficerskie Rachunki Naft Teitelbauma na 8 zł. Osiasa Kellema na 13 zł 12 ct. i Bem. Freifelda na 16 zł. 96 ct wszystkim za pomieszczenia, bądź wojska, bądź koni wojskowych, rada zatwierdza. Chaim Grossman wnosi podanie że ponieważ zatwierdzenie przyjęcia jego oferty na dostawę owsa, siana i słomy dla koni miejskich, dopiero 4 listopada nastąpiło, a on w ofercie zastrzegł sobie termin do 30-go października, by mu zatem zwrócić wadyum w kwocie 150 zł. Rada miejska po przedstawieniu tejże całego stanu rzeczy przez referenta, jako też i Dr. Mochnackiego, uchwala wezwać Ch. Grossmana do uzupełnienia wadyum, również do dotrzymania obowiązków ofertą na siebie przyjętych. gdyż w przeciwnym razie dostawa wspomniana w myśl warunków licytacyjnych na jego koszt i niebezpieczeństwo zarządzoną zostanie.

Koniec posiedzenia o 8-mej wieczór.

KRONIKA.

— **Nasze miasto** i najbliższe jego okolice cieszą się od dawna tem, że nie słychać tu o żadnych strasznych mordach, rozbojach, obdzieraniu ludzi itp. zbrodniach. To też przed trzema tygodniami powstał popłoch nie mały, gdy jeden tu zamieszkały funkcyonaryusz ze Starostwa p. Ch. dał znać do sądu i żandarmeryi, iż jadąc w nocy przez Hiliche do Przemyśla został napadniętym przez złoczyńców, którzy zatrzymawszy konie chcieli go obrabować Ucieczce tylko zawdzięczał salwowanie swej osoby. Rabusie gonili go wśród ciemnej ulewnej nocy, robiąc nań obławę po lesie, lecz udało mu się uciec aż do Grochowiec, gdzie zmokniętego i zziębniętego przyjął gościnny właściciel. Bryczka z końmi znikła, widocznie zatem, że furman albo uległ rabusiom, albo był z nimi w zmowie. W tej chwili poczyniono wszelkie kroki celem wyśledzenia złoczyńców. Najprzód schwytano woźnicę i wszczęto surową indagacyą. „Gdzie są konie i wózek? — Tu, odpowiada wylękniony woźnica. „A rzeczy twego pana?“ — Na wózku. „Nic z nich nie brakuje?“ — Zgoła nic. „Co to za rabusie napadli was w nocy?“ Tu furman opowiada, że żadnych nie było, rabusiów, tylko iż zaczepiło jadących dwóch pastuchów trochę podchmielonych i prosiło aby ich podwieść kawałek drogi, bo wśród ulewy ciężko im było iść do domu. Pan Ch. zeskoczył z wózka, a furman widząc to przystanął, czekając aż powróci Gdy go zaś długo widać nie było zaczął nawoływać po lesie, aż nareszcie przyjechał do miasta, strapiony, że zgubił pana. Pastuchy widząc, że on nie jedzie tylko stoi na słocie poszli dalej spokojnie w swą drogę

Taka to była straszna historya o wcale niewinnych rozbójnikach

W tym tygodniu znowu opowiadano sobie z przerażeniem, iż w lasku Lipowickim ćwierć mili od miasta zabito człowieka. Rzeczywiście znaleziono trupa mężczyzny i przywieziono do trupiarni szpitalu powszechnego. Obdukcya zwłok wykryła, iż powodem śmierci nieboszczyka była choroba nerkowa posunięta do ostatecznego stadyum, z którą łączyły się inne brzydkie zakaźne choroby. Zmarłego, którego osobistości dotąd nie rozpoznano, widocznie w przechodzie przez las opadły siły i skończył tam swe życie.

— Czy i serce twe Zofio zostanie niezmiennem?

— Możesz-że nawet pytać o to. Moje biedne serce jest twoją własnością i choćby los mną rozporządził po macoszemu, ono nigdy już nie będzie należeć do kogo innego.

— O w takim razie wyjeżdżam spokojniejszy, bo wiozę z sobą skarb, jakiego mi wszyscy Krezusi świata pozazdrościć mogą.

Późno wieczorem wróciliśmy do pokoju i długo w noc gawędzili w małem kółku, co dla mnie stało się kółkiem rodzinnem.

Nazajutrz ze świtem wyruszałem w świat, sam nie wiedząc dokąd mam się udać. Pomimo tak wczesnej pory Zosia już była na nogach i wyszła do mnie, gdy miałem już przekroczyć progi gościnnego domu.

Pożegnanie z zacną rodziną było rozrzewniające. Nawet ten biedny Artur płakał, widząc łzy w oczach Zosi i ojca.

Z godzinę już jechałem wśród rannego chłodu, nie wiedząc nic o sobie, nie widząc nic na okół siebie. Myśl moja błąkała się po pokojach dworku, gdzie zostawiłem wszystko co mi było najdroższem. Z dworku biegła ona do ogrodu w ulicę grabową, gdzie dniem wprzódy słyszałem z ust Zosi słowa, co miały być dla mnie talizmanem w całem życiu.

Z zadumy mej wyrwał mnie dopiero odgłos śmiechu serdecznego, w który mięszały się naszczekiwania psów i trąbki myśliwskie. Na polance opodal drogi leśnej, jaką jechałem, rozłożyło się wesołe towarzystwo myśliwskie, w którem i kilka dam się znajdowało.

Gdy wózek mój zbliżył się do tego miejsca, właśnie wyjechali z gęstwiny i podjeżdżali na dzielnych rumakach jakiś elegancki jeździec i piękna amazonka. Gdy się jeździec obrócił na turkot mego wózka, poznałem w nim Adolfa. Lecz kto jest ta amazonka, w której twarzy przebija typ oryentalny, nie mogłem się dowiedzieć, gdyż woźnica mój jej nie znał, a nie było nikogo innego coby wyjaśnił mi, tak dla mnie ważną sprawę.

Jechałem dalej myśląc o świeżem spotkaniu, a skutkiem tego zapomniałem na chwilę o smutku przygniatającym mnie.

Dojechałem do miasteczka, gdzie wypadał popas i kazałem zajechać do oberży, gdzie zwykle p. Rawski stawał za przyjazdem do miasteczka.

Jeszcze nie zsiadłem z wózka, gdy jakiś głos znajomy, wychodzący z na pół uchylonych drzwi gościnnego pokoju zwrócił mą uwagę. Był to głos kobiety, targującej się z żydem faktorem. W tej chwili jednak zamknęły się drzwi, nie mogłem zatem ani zobaczyć osoby, ani słyszeć prowadzonej rozmowy.

Oberżysta, jak to zwykle w naszych miasteczkach, żyd, wprowadził mnie do pokoju sąsiadującego z tym, zkąd doszedł mnie głos kobiecy. Kazałem sobie dać przekąskę, aby się zbyć prędzej oberżysty, jakaś bowiem dziwna ciekawość opanowała mnie, aby się dowiedzieć, kto była ta pani w drugim pokoju.

Gdy zostałem sam i cichość zapanowała w izdebce, zwanej szumnie na wzór hoteli numerem, usłyszałem ponownie ten sam głos.

— Powiadam ci Aronie, że jak dobrze poprowadzisz interes, to pan Adolf da ci tysiąc karbowanych. Lecz Pamiętaj, abyś ani przed Florą ani przed starym Pińczowskim nie wymówił się nic o koszu, jaki Adolf przez intrygi tej nieznośnej Mulskiej dostał od panny z Zabrzezia.

Promień światła rozjaśnił mój mózg, wszak to głos szanownej p. Malskiej; snuje ona widocznie jakiś plan, mający do rozpaczy przywieść jej antagonistkę. Zaciekawiony słuchałem dalej, wszak tu rozgrywała się sprawa, w której sam nie biorąc udziału, byłem jedną z najwięcej interesowanych osób. Nie potrzebowałem nasłuchiwać wcale, mówiono dość głośno.

— Nu a jak Pinczower będzie się pytał, gdzie leży ten majątek p. Adolfa, to co ja mu mam mówić?

— Toż ci już przecież mówiłam, że koło Dubna, przecież Pińczowski nie pojedzie tam, aby sprawdzać.

— A jakby pojechał, to co będzie?

— Twoja w tem głowa Aronie, zważ iż tu chodzi o tysiąc karbowańców brzęczących. Koszta zaś i tak ci zwrócą. Zresztą możesz tak rzecz ułożyć . . . .

Oberżysta i zabrudzona dziewka wnieśli w tej chwili śniadanie i przygłuszyli hałasem, jaki zrobili, rozmowę w sąsiednim pokoju.

Odprawiłem ich co prędzej, lecz nie tak to łatwo pozbyć się natrętnego oberżysty z małego miasteczka, bo on chciałby każdego gościa wybadać, co on zacz, zkąd, dokąd i w jakim interesie jedzie. Gdy wyszedł nareszcie mój indagator, usłyszałem jeszcze tylko słowa: Pamiętajże więc, abyś tak zrobił, potem skrzypnięcie drzwi i naraz zrobiło się w sąsiedztwie cicho.

(Dok. nast.)

Sladów jakiegokolwiek obrażenia zewnętrznego nie znaleziono wcale.

— **Po parodniowej** ślicznej pogodzie zaćmiło się znów powietrze. Ostry północny wiatr pędził od przedwczoraj czarne chmury, wylewające, obfite strumienie wody jakby ulewy letnie. Powietrze oziębiło się znacznie i można spodziewać się znów śniegu.

— **Prawdziwie dobry uczynek** spełnią te panie, które mając jakieś stroje, białe szycie, lub haft do wykonania, udadzą się do p. Vimpeller, wdowy po fotografie, zmarłym przed kilkoma dniami. Długo wlokąca się choroba nieboszczyka wyczerpała wszelkie zasoby domowe, a wdowa pozostała z drobnemi dziećmi bez środków do życia. Nie żąda ona jałmużny, lecz pracy, aby z niej wyżywić sieroty. Naszym dobroczynnym paniom nie potrzeba wielu słów, aby w ich sercu wzbudzić współczucie i spowodować podanie ręki nieszczęśliwym, nie wątpimy też, iż i w tym razie pójdą utartym już śladem i dostarczą roboty biednej wdowie, która ze swej strony będzie się starała należytem wykonaniem robót zasłużyć na okazane względy.

— **Do szeregu** sklepów, o jakich mówiliśmy przed parą tygodniami przybył nowy sklep papierów i materyałów do pisania, malowania i różnych drobiazgów, jako też zakład litograficzny p. Leona Woissa i Spki, mieszczący się w domu OO. Franciszkanów. Jak się przekonaliśmy, posiada nowy sklep wszystkie materyały, wchodzące w zakres jego, w wielkim wyborze i dobrym gatunku.

— **Uroczystość Mickiewiczowska**. Jak już donieśliśmy, zawiązał się w mieście naszem komitet, celem urządzenia uroczystego obchodu rocznicy śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza. — Rokrocznie urządzany uroczysty obchód dnia tego, stał się u nas tak popularnym, jak może żadne inne święto narodowe, toć dziś podając program tej uroczystości, uważamy za zbyteczne zachęcać publiczność do wzięcia współudziału w tym obchodzie, ile że tak program sam, jak i znaczenie doniosłe tego święta, a nadto i cel na jaki dochód z przedstawienia jest przeznaczony, bo na fundusz pomnika Iła wieszcza, są dostateczną rękojmią niezwykłego powodzenia tej uroczystości. Oto program:

Dnia 28 b. m. o godzinie 11 nabożeństwo w kościele katedralnym, podczas którego chór kościelny wykona słynne Requiem Mozarta.

Tegoż samego dnia w sali Towarzystwa dramatycznego uroczyste przedstawienie, które poprzedzi odczyt p. prof. G. — Przedstawienie samo składać się będzie z następujących utworów wieszcza: „Rada" z poematu „Pan Tadeusz" (księga VII.) i „Dziady" Część czwarta. — Między temi utworami nastąpi produkcya muzykalno wokalna.

— **Sara Bernardt** przejechała tędy wraz z towarzystwem swem dramatycznem, pociągiem pospiesznym w nocy z Czwartku na Piątek, jadąc z Pesztu na Kraków do Lwowa. Trupa jej liczy osób 30.

— **Ostatnie przedstawienie amatorskie**, które się odbyło w zeszłą sobotę 12-go bm., było tak co do wyboru sztuki, jak co do gry amatorów prawdziwą a miłą niespodzianką. Odegrano komedyę 4 aktową G. Mosera: Spirytyści. Jest to trochę farsa, a nawet więcej farsa, niż komedya, tak w założeniu i rozwiązaniu intrygi, jak w pojedynczych efektach scenicznych, farsa, jednak prócz niewielu momentów, jak np. ubranie guwernantki w prześcieradło, przyzwoita, nawet salonowa, wesoła i dowcipna. Dowcip Moserowski wypływa więcej z sytuacyi, niż z dwuznacznych wyrażeń, bo pod względem znajomości sceny i wyzyskania wszelkich efektów scenicznych Moser jest prawdziwym mistrzem. Właśnie dla tego Spirytyści wymagają bardzo dobrego zrozumienia pojedynczych postaci, i gładkiej poprawnej gry, by wszystkie efekta mogły być należycie oddane i zrozumiane. Temu trudnemu zadaniu nasi amatorowie sprostali jak najzupełniej. Postacie kobiece były przewyborne, postacie męzkie, zwłaszcza zaś lorda indyanina i bibliotekarza, które się odznaczały doskonałem pojęciem roli i nader konsekwentnem przeprowadzeniem, nie pozostawiały nic do życzenia. Dla tego też publiczność opuszczając salę, nie taiła bynajmniej swego zadowolnienia, i zewsząd dawały się słyszeć głosy, że jakkolwiek nasi amatorowie grali już nieraz bardzo dobrze, jakkolwiek pojedyncze postacie były czasem znakomite, przedstawienia w całości tak dobrego i starannie opracowanego już bardzo dawno nie było.

Tyle o całości, że zaś na świecie nic bez ale, więc niech nam będzie wolno wspomnieć o usterce, którą już oddawna spostrzegamy, i którą należałoby koniecznie usunąć. Leży to tak w interesie sztuki, jak w interesie delikatności i przyzwoitości, jaką się przedstawienia amatorskie winny odznaczać. Od dłuższego już czasu wkradła się do naszych przedstawień amatorskich uparta mania przesadzania w płaskiej komice, tak dalece, że przez to nawet dobre przedstawienie staje się niesmacznem, a dotycząca kreacya wprost niemożliwą. Postać możebna, a nawet odpowiednia w dwóch złodziejach lub w trójce hultajskiej nie da się żywcem przenieść do spirytystów lub komedyi salonowej. Niewymieniamy nikogo i nie winimy, zwracamy jednak uwagę dyrekcyi artystycznej i reżyseryi na to, że pod względem pojęcia roli, zrozumienia jej i przedstawienia, ubioru, mimiki, wymowy i t. d. powinna mieć głos stanowczy i umieć go użyć, by uchronić publiczność od zbyt płaskich i niesmacznych niestósowności.

W końcu wspomnieć wypada, że sala była dosłownie przepełnioną, a gra zainteresowała wszystkich tak, że wytrwali do końca przedstawienia, pomimo że takowe skończyło się bardzo późno.

— **Odczyt N. Kościesza Żaby** zapowiedziany na niedzielę 13. bm. odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności. Obok poważnych notablów naszego miasta, zasiadła licznie płeć piękna, resztę miejsca w sali wypełnili studenci. Opowiadaniem z pamięci zająć publiczność tak różnorodną, rzecz to nie łatwa, a jednak prelegent najzupełniej sprostał temu zadaniu. Podziwialiśmy pamięć i żywą wyobraźnię, zajmujący sposób opowiadania i wytrwałość tego 76 letniego starca. Przez 9 kwadransów stojąc opowiadał, o swych przygodach i podróżach, o cudach świata, jakie zwiedził, a opowiadania swe przeplatał okazywaniem zebranych osobliwości. Opisał wybudowaną pod kierunkiem Polaka drogę żelazną Peruwiańską, okazał jej bilety i medal pamiątkowy, okazał bogaty zbiór paproci amerykańskich, skalp indyjski, drewniany miecz z wysp Jawajskich itd.

Z pomiędzy wszystkich okazów najinteresowniejszym jest zbiór paproci, zebrany i uporządkowany przez córkę prelegenta; staranność i piękność układu paproci jest nieporównaną.

Prelegent zakreślił sobie za nadto obszerny plan odczytu, dla tego też pomimo długiego trwania tegóż, nie zdołał całego planu wyczerpnąć, zwłaszcza że oglądanie okazów zajęło dosyć wiele czasu. Tok opowiadania był nader zajmujący, żywy, obrazowy, a z całego odczytu wiał nasz poczciwy polski duch, tęsknota za rodzinnym krajem. Nie było zagranicznej blagi, lecz opowiadanie szczere, otwarte, tem też cenniejsze i więcej pouczające. Prelegent opowiedział przy tem kilka legend, np. o powstaniu miasta Chicago, o dziecku znajomej Amerykanki, — legend prześlicznych i oryginalnych. Brak miejsca nie pozwala nam ich powtórzyć, cobyśmy uczynili bardzo chętnie.

Publiczność z przyjemnością i wytężoną uwagą słuchała odczytu, i po ukończeniu takowego licznemi oklaskami podziękowała szanownemu staruszkowi podróżnikowi.

— **Mężczyzna**, którego ciało jak donosimy powyżej znaleziono w lesie na Lipowicy, był to Jan Szczerba, liczący lat 40. Pochodził on z Podwołoczysk, był stanu wolnego i trudnił się cembrowaniem studzien.

Ostatni raz widziano go, gdy pijany wychodził z karczmy lipowieckiej w zeszłą Niedzielę.

— **Z powodu imienin N. Pani** odbyło się wczoraj o godz. 11 solenne nabożeństwo w katedrach obu obrządków, na którem znajdowały się reprezentacye władz rządowych i autonomicznych.

— **W dniu wczorajszym** mieliśmy sposobność usłyszenia orkiestry Zagórskiej, złożonej z rękodzielników zatrudnionych przy kolei węgiersko-galicyjskiej. Przybyła ona tu by oddać ostatnią posługę swemu koledze Augustowi Ziglarsch, mechanikowi przy ogrzewalni tejże kolei na tutejszym dworcu. Piękny to przykład poczucia koleżeńskiego, jaki u personalu tej kolei przy każdej pojawia się sposobności. Orkiestra grała marsze żałobne w sposób nie pozostawiający wiele do życzenia.

Za pogrzebem postępowali in gremio urzędnicy zarządu ruchu i liczne grono personalu służbowego.

— **Obywatel** tutejszy i właściciel hotelu „pod trzema koronami" p. Zygmunt Tygier obchodził w dniu wczorajszym swe srebrne wesele i z tego powodu przesłał na ręce burmistrza p. Dra Dworskiego kwotę 25 zł. celem rozdania między ubogich chrześcijan, podczas gdy ubogich izraelitów sam hojnym już obdarzył datkiem. Piękny ten czyn godzien jest naśladowania.

— **Ks. prałat Łobos** jen. wikaryusz naszej dyecezyi wyjechał przed paru dniami do Wiednia, dokąd również udał się ks. prałat Solecki. Podróż obu dygnitarzy kościelnych stoi w związku z ich nominacyą na biskupów.

— **W. ks. Konstanty** Mikołajewicz dziwne zaiste musi mieć wyobrażenie o naszym kraju, skoro przejeżdżając przez Galicyą baczył na wszystkie drobnostki, byle tylko nie zdradził swego incognito. Z wyjątkiem Lwowa, nie wysiadał na żadnej stacyi, nie siedział w wagonie salonowym, tylko w zwykłym przedziale I. klassy, podczas gdy w pierwszym umieścił swego adjutanta. Ubrany był w suknie cywilne. Niepotrzebna ostrożność, bo u nas w Galicyi nie ma nihilistów, a Polacy choć nie mają powodu do przywiązania do carskiej rodziny, nie myślą nastawać na życie jej członków. Nam bowiem obojętnem, kto jest Carem, albo bratem lub stryjem jego, nie ten, to byłby ów.

— **W zeszłą** Niedzielę zawiązało się u nas za inicyatywą kilku lubowników ślizgawki towarzystwo łyżwiarskie. Istniało ono już przed paru laty, lecz upadło z braku udziału. Tym razem może ujdzie temu losowi, czegoby sobie życzyć należało, bo wszelkie zabawy wspólne łączą towarzystwo i przyczyniają się do podniesienia ruchu towarzyskiego. Kluby łyżwiarskie istnieją we Lwowie, Krakowie, nawet Tarnowie, a urządzane przez nie zabawy na lodzie, cieszą się wielkiem powodzeniem. Jedyną trudnością z jaką nasi łyżwiarze mają do walczenia, jest wielka odległość stawów od miasta, a na rzece nigdy nie można ślizgawki należycie urządzić i utrzymać w dobrym stanie.

— **Dowiadujemy** się, iż towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo zamierza w ciągu zimy urządzić szereg zabaw towarzyskich na dochód tutejszej ochrony dla małych dzieci. Ochrona ta pozbawioną bowiem jest wielu dochodów, jakie przedtem czerpała z ofiarności publicznej, a jednakże jest to instytucya, jaką społeczeństwo popierać winno we własnym interesie. Tam bowiem chowają się biedne sieroty na pożytecznych członków społeczeństwa, którego zostałyby może wrogami, będąc pozbawionemi wszelkiej opieki i pojęć moralnych. Spodziewać się należy, że zabawy te znajdą poparcie u naszej publiczności.

— **Z życia**. Dwóch przyjaciół spotyka się na ulicy.

— Dokąd tak spieszysz? pyta jeden z nich.

„Do domu, bo przypomniałem sobie, że bona nasza wyszła i żona sama została."

— Ach! to i ja muszę powrócić do siebie.

„Dlaczegóż znowu?

— Bo przypomniałem sobie, że żona wyszła, a bona została sama.

(*La semaine*.)

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 31 października. Rożańska Marja, lat 40, żona szewca; Stadnik Katarzyna, l. 51, zarobnica; Dominik Franciszka l. 47, żona budowniczego; Kulik Bazyli, l. 56, woźny sądowy; Wasyliszyn Jan, l. 37, kucharz; Chrobak Barbara, l. 40, zarobnica; Rylska Krystyna, l. 76, wdowa; Barszczyński Gabriel, l. 47, zarobnik; Stanczyk Anna, l. 45, zarobnica; Miaolko Bazyli, l. 64 woźny emeryt. Silberman Freude l. 49 wieśniaczka; Fink Mariem, l. 62, żona złotnika; Blum Sara, l. 24, prywatna; Witrychowska Marja, l. 40, zarobnica; Klimczyńska Teresa, l. 61, żona piekarza; Grzywiński Daniel, l. 63, prywatny; Sozańska Matylda, l. 35, żona urzęd. kolei; Duchiewicz Ludwika, l. 37, żona kancel. sąd. i dzieci 21.

Ogółem niżej lat 5 umarło 20, starszych do lat 20 umarł 1. ponad lat 20 umarło 18 osób płci obojej.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny	g. 1	m. 45	w nocy
	osobowy	„ 7	„ 43	rano.
	mięszany	„ 8	„ 17	wiecz.
do Lwowa odchodzą:	pospieszny	„ 3	„ 25	w nocy.
	osobowy	„ 6	„ 30	wieczór
	mięszany	„ 8	„ 20	rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi:	posp.	g. 8	m 36	r.
z Węgier na Zagórz przychodzi.	„	„ 5	„ 58	w.
do Zagórza odchodzi:	miesz.	„ 8	„ 50	w.
do Stryja „	„	„ 2	„ 53	p
ze Zagórza przychodzi:	„	„ 7	„ 14	r.
ze Stryja przychodzi:	„	„ 11	„ 36	pr.

Do Stryja można również jechać pociągiem posp. idącym do Węgier o godz. 8. m. 36 rano, gdyż tenże ma codzienne połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Kursa w Wiedniu 19. listopada o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.90
„ „ w notach	77.05
Losy z 1860 r.	132.80
Akcye Banku narodow.	834.—
„ kredytowego	354.50
Londyn	118.40
Renta w złocie	93 55
Srebro	—.—
Dukat	5.60
Napoleondor	9.39
100 Marek	57.95
Rubel papierowy	1.26

Ceny w Przemyślu dnia 18 listopada 1881.

		od	zł.	ct.	do	zł.	ct.
100 kilg.	pszenicy	od	11	50	do	11	—
„ „	żyta	„	8	50	„	7	50
„ „	jęczmienia	„	7	80	„	7	60
„ „	grochu	„	10	—	„	9	50
„ „	owsa	„	6	—	„	5	—
„ „	koniczyny	„	50	—	„	45	—
„ „	wyki	„	6	50	„	6	25
„ „	rzepaku	„	—	—	„	—	—
„ „	breczki	„	—	—	„	—	—
„ „	chmielu	„	—	—	„	—	—
„ „	kartofli	„	2	50	„	—	—
„ „	siana	„	2	20	„	—	—

kwarta masła 70 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

FORTEPIAN

w dobrym stanie będący jest do sprzedania z wolnej ręki u Wgo. Popiela na Zasaniu. Bliższa wiadomość na miejscu

HANDEL
M. KRUGA w Przemyślu.

Niniejszem mam honor uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że już nadeszły do mego handlu wszelkie

świeże wody
mineralne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE

i sprzedaję takowe po umiarkowanych cenach.

Także już nadszedł pierwszy wagon

CEMENTU
GROSZOWICKIEGO

który sprzedaję po zniżonych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności zostaję z wysokiem poważaniem sługa

M. KRUG.

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Kto tego znakomitego leku raz tylko, np. przeciw dnie, reumatyzmowi, rwaniu w stawach, reumatycznemu bólowi zębów itd użył, poleca go niezawodnie dalej. Jest to uwagi godnem pod względem wartości leczniczej Pain-Expellera, i tej jedynie okoliczności przypisać należy, iż środek ten bez wszelkiej reklamy w całej Austryi tak olbrzymie znalazł ozpowszechnienie.

Dostać można po cenie 40 ct. i 70 ct. za flaszkę w *Przemyślu* w aptece p. Władysława Nahlika i *we wszystkich aptekach* Austro-Węgier, lub też w centralnym składzie: Dra Richtora apteka pod „Złotym Lwem“ w *Pradze*, Nikolausplatz 1.

Posełam **gwarantując za prawdziwość** za przesłaniem gotówki lub za pobraniem **oryginalny dzbanek na cały świat słynnej Trenczyńskiej**

karpackiej jałowcòwki

(Borovicska) po **70 ct franco** z dzbankiem i opakowaniem. Tęż używa się przy najwykwintniejszym stole po jedzeniu, pomaga bowiem trawieniu, a przytem jest dla **cierpiących na żołądek** nieopłaconej wartości Najmniej 2 dzbanki jedynie u:

J. Salwender

Trenczyn (Górne Węgry).

RYBY
świeże i żywe

różnych doborowych gatunków

ze stawów KRASICZYŃSKICH

są codziennie do nabycia.

Bliższa wiadomość na miejscu w zarządzie zamkowym Krasiczyn

Dyplom honorowy Paryż 1878	Złoty medal Paryż 1878.

Zakład budowy młynów
fabryka maszyn młynarskich

HOERDE I SP. W WIEDNIU

przesyła darmo młynom i budowniczym młynów swój **wielki illustrowany katalog** z więcej jak **200 rysunkami** maszyn młynarskich i **planów dla młynów**. Budowy i przebudowanie **młynów i fabryki krup** wykonywa według **najnowszego systemu**.

Specyalności:

Walce porcelanowe pat. Wegmann.	Walce do śrutu pat. Ganz & Comp

J. PONURSKI
HANDEL
Towarów Kolonialnych Win i Delikatesów
obok hotelu przemyskiego w Przemyślu

poleca po cenach najprzystępniejszych

Swieżo nadeszłe Zapasy na porę Zimową:

Herbata czarna Congo ½ kil. zł. 2.	Herbata Souchong najlepsza ½ kil. zł 3.
Herbata Souchong familijna ½ kil. zł. 2. 40	Herbata Melange cesarska ½ kil. zł 4.

Te herbaty przed zakupnem wypróbowane i pochodzą z pierwszorzednych domów handlowych, u mnie w osobnym magazynie utrzymane, przeto śmiało za dobroć takowych poręczyc mogę.

Prawdziwe Marony Włoskie, Cytryny i Pomarańcze. Owoce tyrolskie w słojach po 70 ct. 90 ct. 1. zł. 1 zł. i 80 ct. za słój w pudełkach eleganckich najstosowniejsze na podarunki od 30 ct do 2 zł.

Swieże gruszki tyrolskie, Chléb owocowy tyrolski ½ k. zł. 1 20, także w pudełkach i na wage.

Figi, Daktele, Prunele, Cykaty, Orzechy Sycylijskie i Włoskie, oraz wszelkie owoce południowe i konserwy zagraniczne w puszkach i słojach

Marynaty.

Kawior Astrachański, Minogi, Węgórz, Sardynki ruskie, francuzkie, Sproty w oliwie w puszkach, Delikatne młode śledziki, Sledzie holenderskie mleczaki, Sledzie szkockie marynowane, i zwijane, Wędliny, Salami Włoskie i węgierskie, Smalec peszteński. Sery krajowe i zagraniczne w 14-tu gatunkach. Porter angielski dobrze musujący. Wina, Rumy, Likiery, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu kolonialnego.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, za opakowanie nic nie licząc

z poważaniem

J. Ponurski.

UWIADOMIENIE.

Główny skład trumien metalowych, kap, podgłówków, wieńców, szarf z napisami, krzyżów żelaznych i świec, tudzież trumien drewnianych w wielkim wyborze po cenach najprzystępniejszych, jako też galowo urządzony karawan **utrzymuje niżej podpisany przy ulicy franciszkańskiej na przeciw „Hotelu pod Gwiazdą“** podobnież przyjmuje zamówienia całych konduktów pogrzebowych, a nawet przez wzgląd i na życzenie stroskanej rodziny zmarłego obowiązuje się wypłatę w częściowych umiarkowanych ratach odbierać.

Jednakowoż żeby się przeciw wszelkim możliwym nadużyciom firmy mojej w tym interesie przez pseudo karawaniarzy którzy na karb podpisanego, zastawiając się imieniem onego, w tej pogrzebowej posłudze wyzyskują, a renomę jego nadwerężają, **oświadczam zarazem dla zabezpieczenia P. T. publiczności wyraźnie, że li tylko ci moi Afilianci do tego upoważnieni są, którzy mojemi drukowanemi biletami zaopatrzeni wykazać się mogą.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności upraszam o wszelkie potrzebne zamówienia.

Zamówienia telegraficzne uskuteczniam bezzwłocznie.

Teofil Moczarski
w Przemyślu.

HURTOWNY SKŁAD

Win węgierskich białych i czerwonych
M. KOZŁOWSKIEGO
w Przemyślu.

Zakupując osobiście w pierwszych magnackich winnicach na Węgrzech pole a takowe jako **wina najzdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od 135 do 140 litrów czystego bez lagru po zł. 45. 50. 60. 70 80. i 100.

Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80, i zł. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyczy** butelka od 1.50, 2, 3, do 4 zł. **Muszkatelka** ciężka stara zł. 2.50 **Essencya** stara węgierska butel zł. 3 i 4

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. hr. Bukowskiego złr. 7 —	
12 „ „ „ „ Barkoczy „ 8. 60	12 b wina czerw. Offner Adelsberg zł. 7.
12 „ „ „ „ Andrassego „ 10 —	12 „ „ Budaj 9.
12 „ „ „ „ Barkoczy „ 12 —	[illegible]

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść G. STURZENEGGERA z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na nią.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i z niżej wymienionych składów po 3 złr. 20 cnt. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdej chwili do przejrzenia.

4. Od 30 lat złożony tą chorobą, cierpiałem okropne bóle. Dowiedziawszy się o maści p. G. Sturzeneggera [illegible]

Alpen w Prusach. **Graeven**, policiant.

Główne składy: w Krakowie u W. Redyka, apteka pod „Jagnięciem“ i we Lwowie u Z. Ruckera

HANDEL KORZENNY
pod „Białą Gęsią“

Poleca swoje towary Szanownej P. T. Publiczności. Że w tymże handlu są wszystkie towary tańsze i w lepszym gatunku niż gdzieindziej można się przekonać z podanych tu cen kilku gatunków towarów (bo wszystkich mając ich przeszło 200 gatunków wyliczać nie można) i ich dobroci, a pewnie nikt nie pożałuje kilkudziesięciu kroków fatygi od głównej ulicy do tego handlu, przeszło 33 lat istniejącego w Przemyślu

Kawa najlepsza Ceylon 1 kl.	[illegible]	Herbata dobra aromat. i Melange a la Moscau od 1.80 do . . 7 zł.
„ „ Rio Lave „	[illegible]	Swiece Milly i Flora 500 gr. 44 ct
„ „ Perłowa „	[illegible]	„ „ „ 560 „ 50 c.
„ zwyczajna do palenia „	1.10	„ Stella lub Luna 420 „ 33 ct.
Cykaty (Cedri)	[illegible]	

Targowica vis — a — vis poczty w domu własnym pod BIAŁĄ GĘSIĄ.

Z wysokim szacunkiem
LEISOR GANS.

Dentysta
J. CHILF

specyalista w leczeniu chorób

zębów i słuchu.

sporządza sztuczne zęby i szczeki jakoteż plombuje nadpsute najnowszym i najlepszym sposobem.

Mieszka na ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu.

Główna wygrana [illegible] 400.000 marek	Podać rękę szczęściu!	Wypłatę wygranych poręcza państwo

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej, [illegible]

9 milionów 100.000 mar.

z pewnością musi być wygranych

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, — są następujące

Największa wygrana jest ewent. **400.000** m.

Premia 250.000 marek

1	wygrane po	150 000
[illegible]	„	100 000
1	„	60 000
1	„	50.000
2	„	40.000
3	„	30.000
[illegible]	„	25 000
[illegible]	„	20.000
[illegible]	„	15 000
[illegible]	„	12.000
[illegible]	„	10 000
[illegible]	„	8.000
[illegible]	„	6 000
[illegible]	„	5 000
[illegible]	„	4.000
109	„	3.000
212	„	2 000
10	„	1 500
2	„	1.200
533	„	1.000
1074	„	500
100	„	300
49	„	250
60	„	200
100	„	150
29115	„	138

etc. etc. ogółem 50 800 wygranych które za kilka miesięcy w 7 oddziałach z pewnością wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione — Cena wynosi:

Cały oryg. los tylko 3 zł. 50 ct. w. a
Pół oryg. losu tylko 1 zł. 75 ct. w. a
Czw. część org. losu tylko 88 ct. w. a

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) przesłane zostaną przezemnie interesentom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan opatrzony herbem państwa, gratis, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma natychmiast urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesłanie wygranych stronom nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Z powodu bliskiego terminu ciągnienia, należy się udać aż do dnia

21 listopada b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU.

Realność

z gruntem i ogrodem na Podgòrzu w Przemyślu jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wgo Dra Smutnego

DO AMERYKI
via Glasgow

parowcami „Anchor-linii.“

Podróżnym, którzy się **wprost** bez pośrednictwa ajenta do mnie udają, przyznaję **znaczne** zniżenie cen. Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela się i przesyła na życzenie mapy krajów i kolei **gratis**:

M. Flatau jeneralny pełnomocnik.
Hamburg, 12 Admiralitätstrasse.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.